

30 listopada 2017



Szpital to nie tylko mury

Z raportu organizacji OECD „Health at Glance” wynika, że w Polsce na 1000 mieszkańców przypada 2,2 lekarza - plasuje nas to na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Średnia dla Unii Europejskiej to 3,1 lekarza, ale np. w Grecji wynosi ona aż 6 na 1000 mieszkańców. Brakuje medyków bardzo wielu specjalności, m.in. geriatrów, anestezyjologów, endokrynologów, specjalistów w dziedzinie medycyny ratunkowej, pulmonologów, internistów, chirurgów ogólnych, pediatrów, psychiatrów dziecięcych. Sytuacji nie poprawia fakt, że średnia wieku polskiego lekarza specjalisty wynosi aż 55 lat, a 25% absolwentów uczelni medycznych każdego roku decyduje się na wyjazd za granicę. Czy będziemy w stanie w kolejnych latach zapewnić świętokrzyskim pacjentom wystarczającą ilość dobrze wykwalifikowanych lekarzy? Czy możemy zachęcić specjalistów do pracy w naszych

placówkach?

Pieniądze - argument nie do pobicia

W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kielcach zatrudnionych jest prawie 2190 osób, w tym ponad 480 lekarzy i jeśli porównać obsadę lekarską tej placówki z podobnymi na terenie kraju - sytuacja wydaje się całkiem dobra. W WSzZ pracują zarówno osoby z tytułem profesora, jak i kilku doktorów habilitowanych nauk medycznych, kilkudziesięciu doktorów nauk medycznych. W roku 2015 i 2016 specjalizację uzyskało kolejnych, prawie 40 lekarzy. Większość konsultantów wojewódzkich w Świętokrzyskiem, w różnych dziedzinach medycyny, to pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. - Lista wybitnych specjalistów jest bardzo długa - mówi **Andrzej Domański**, dyrektor szpitala. - Mogę wymienić kilka osób m.in.: profesora Stanisława Głuszka - kierownika Kliniki Chirurgii Ogólnej, Onkologicznej i Endokrynologicznej WSzZ, który pełni również funkcję Prorektora do spraw medycznych UJK, a także profesor Beatę Kręcisz - kierownika Kliniki Dermatologii, która na rzecz pracy w naszym szpitalu przeniosła się do Kielc z Łodzi. Od 1 października br. mamy nowego kierownika Kliniki Otorinolaryngologii - dr hab. n. med. prof. nadzw. UJK, Rafał Zieliński był przed rozpoczęciem pracy w naszym szpitalu, związany z klinkami Uniwersytetu Łódzkiego. Od początku września 2016 roku, Kliniką Nefrologii w Szpitalu Zespolonym, kieruje dr hab. n. med. prof. UJK Andrzej Jaroszyński, pochodzący z Lublina - wymienia dyrektor. Wybitni specjaliści pracują także w Świętokrzyskim Centrum Kardiologii oraz innych klinikach WSzZ.

Czy oznacza to zatem, że dyrektor Domański nie ma powodów do zmartwień? Niekoniecznie. Tak jak w całej Polsce, również w WSzZ można zaobserwować, że wiek lekarzy wzrasta i za kilka lat mogą wystąpić braki specjalistów w takich dziedzinach medycyny jak m.in. pediatria, choroby zakaźne czy medycyna ratunkowa. Z szacunków wynika, że z tym problemem w najbliższej przyszłości borykać się będą niemal wszyscy szefowie lecznic w kraju, szczególnie w mniejszych ośrodkach, jak choćby w szpitalach powiatowych. Pociągnie to za sobą znaczące konsekwencje: czas oczekiwania pacjentów na wizytę u specjalisty wydłuży się jeszcze bardziej, zaś ceny usług medycznych wzrosną, ponieważ dyrektorzy placówek będą zmuszeni walczyć o lekarzy proponując im wyższe stawki za dyżury.

- Aby zapewnić pacjentom wysoką jakość świadczeń zdrowotnych musimy spełniać wymogi jakie stawia NFZ oraz sprostać warunkom placowym lekarzy, których im jest mniej, tym ich praca jest bardziej kosztowna - mówi **Jerzy Chojnacki**, dyrektor Świętokrzyskiego Centrum Rehabilitacji w Czarnieckiej Górze. - Z tym problemem ŚCR boryka się od wielu lat. Brak

lekarzy na pełnym etacie zastępujemy lekarzami na etatach częściowych, pracującymi nie codziennie i głównie w godzinach popołudniowych. Na ogłaszane konkursy na udzielanie świadczeń zdrowotnych nie zgłasza się odpowiednia liczba lekarzy, na zamieszczone ogłoszenia odpowiedzi bywają tylko z odległych województw, a proponowane przez nich wynagrodzenie jest tak wysokie, że niemożliwe do spełnienia. Lekarze wybierając miejsce pracy w naszej placówce kierują się przede wszystkim doskonale wyposażonym w sprzęt medyczny Działem Rehabilitacji oraz Krytą Pływalnią, która jest uzupełnieniem procesu rehabilitacyjnego i czyni Centrum konkurencyjnym wobec innych szpitali – dodaje dyrektor. W Świętokrzyskim Centrum Rehabilitacji w Czarnieckiej Górze deficyt kadry medycznej występuje w grupie m.in. specjalistów rehabilitacji medycznej, ortopedów, reumatologów, których brak staje się wielkim problemem w województwie świętokrzyskim.

Że argument finansowy jest decydujący w negocjacjach z lekarzami potwierdza też Andrzej Domański, szef WSzZ: – Żyjemy w czasach, gdy każdemu zależy na pieniądzach. Łatwiej jest zatrzymać lekarzy starszych, którzy mają ustabilizowaną sytuację osobistą. Z reguły osoby z większym doświadczeniem pracują jednak w kilku miejscach, a ja nie mam argumentów finansowych, aby ich zatrzymać, albo zasugerować im pracę tylko w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. Bez pieniędzy ciężko motywować personel. Mogę przyznać ewentualną premię, zysk, który zostanie wypracowany. Zaczynamy funkcjonować w nowych realiach, szpital od 1 października jest w sieci. Zobaczymy co przyniosą kolejne miesiące, także w kwestiach finansowych. Jednak o ile zmieniono prawo w zakresie służby zdrowia, tak bez nowelizacji pozostały przepisy m.in. prawa pracy. Dam prosty przykład: mamy niezyciowy przepis dotyczący układów zbiorowych, czego konsekwencją jest to, że muszę wypłacać wyższe gratyfikacje. W przyszłości chcę nagradzać tych lekarzy, którzy wypracują zysk – ten zostanie częściowo zabrany na rozwój szpitala, a resztę przyznam jako np. premie motywacyjne, zgodnie z przepisami – mówi dyrektor.

Przyjeżdżają do mentorów

Placówką, która może pochwalić się nie tylko dużym uznaniem w kraju a nawet w Europie ale i gronem wybitnych specjalistów jest Świętokrzyskie Centrum Onkologii w Kielcach. Wśród nich są konsultanci wojewódzcy w wielu dziedzinach, lekarze pełnią również funkcje społeczne i pracują naukowo, są wykładowcami Wydziału Lekarskiego UJK, Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, współpracują z międzynarodowymi organizacjami i towarzystwami naukowymi.

Obecny stan kadrowy ŚCO to niewątpliwie skutek długofalowej polityki przyjętej przed laty

przez twórcę Centrum, dr hab. n. med. prof. UJK Stanisława Góździa. – Szpital to nie tylko mury i wysokiej klasy sprzęt diagnostyczny i leczniczy. Przede wszystkim tworzą go ludzie, dlatego od samego początku budując Świętokrzyskie Centrum Onkologii jednocześnie budowałem zespół, rozpoczęliśmy szkolenia lekarzy, fizyków w Instytucie Onkologii w Warszawie. Widziałem zapał tych młodych ludzi z naszej ziemi świętokrzyskiej, którzy czuli, że to jest ich Centrum i zaprosiłem ich do uprawiania tego poletka. Zawsze czułem potrzebę, żeby mój zespół posiadał mistrzów w swoich specjalnościach, dlatego dbałem o to, żeby młodszy koledzy szkolili się pod okiem najlepszych specjalistów z Polski i zza granicy. Tę zasadę praktykujemy do dziś – mówi dyrektor **Stanisław Góździ**.

Dyrekcja ŚCO od początku inwestuje w wykształcenie i podnoszenie kwalifikacji pracowników Centrum. Jak w przypadku każdej inwestycji, jest to związane z określonymi nakładami finansowymi. – Oczywiście wiąże się to z kosztami, które nie przekładają się wprost na zwiększenie przychodów i ewentualnych dochodów w szpitalu, bo tego rodzaju działania przynoszą efekt, ale w oddalonej czasowo perspektywie – mówi **Marek Szczepanik**, odpowiedzialny w Zarządzie Województwa Świętokrzyskiego za ochronę zdrowia. – Inwestując w rozwój zawodowy poszczególnych lekarzy nie można się więc spodziewać, że poniesione wydatki dziś albo jutro zaowocują pozytywnym wynikiem finansowym lecznicy. Niemniej przykład ŚCO pokazuje, że jest to jeden ze skuteczniejszych sposobów na zbudowanie nie tylko silnej kadry, ale i marki szpitala. Czasem można usłyszeć, że tu czy tam młodzi lekarze są w jakiś sposób ograniczani przez ordynatorów i starszych kolegów lub traktowani jako potencjalni konkurenci. Tymczasem w Świętokrzyskim Centrum Onkologii jest zupełnie na odwrót – są mocno wspierani. Dlatego ze względu na potencjalnych nauczycieli i mentorów chętnie tutaj przyjeżdżają i specjalizują się – dodaje członek Zarządu Województwa.

Polowanie na specjalizacje

Z raportu Najwyższej Izby Kontroli opublikowanego w ubiegłym roku wynika, że niemal 50% absolwentów polskich uczelni medycznych bierze pod uwagę wyjazd za granicę. Do tego problemu dochodzi kolejny: w Polsce funkcjonuje dość zagmatwany system przyznawania miejsc na otwieranie specjalizacji, a przy tym młodzi medycy niezbyt chętnie decydują się na specjalizowanie się w mniej popularnych, „niszowych” dziedzinach. Jak to wygląda w praktyce? – Opisując rzecz najprościej: dyrektor szpitala wnioskuje do ministra zdrowia o miejsce do przeprowadzenia specjalizacji w swojej placówce, ale jego wniosek musi zostać pozytywnie zaopiniowany przez wojewódzkiego konsultanta w tej dziedzinie, w której

miałyby się ona odbyć. O przyznaniu miejsca ostatecznie decyduje minister, który opłaca specjalizującego się rezydenta, ale to jednak opinia konsultanta jest decydująca – tłumaczy Marek Szczepanik. Czym zatem może skutkować „tak” lub „nie” konsultanta? – Rozmawiałem niedawno z jednym z dyrektorów, który od półtora roku wnioskuje o przyznanie miejsca na otwarcie specjalizacji. Nie otrzymuje go, tym samym brakuje mu lekarza. Uważam, że warte przemyślenia byłoby przeprowadzenie zmian systemowych tym zakresie, tak, aby w pewien sposób zminimalizować ograniczenia przyznawania miejsc na specjalizacje, a co się z tym wiąże – rezydentur. Ale oczywiście tego rodzaju zmiany powinny uwzględnić zapewnienie odpowiedniej obsady lekarzy w tych mniej popularnych dziedzinach medycyny – mówi członek Zarządu Województwa.

Uwolnienie, przynajmniej w pewnym stopniu, zasad przeprowadzania specjalizacji wydaje się koniecznością, ponieważ dziś – jak mówią absolwenci studiów medycznych – odbywa się swoiste „polowanie na specjalizacje”. Mniej ważne staje się, czy ktoś przez 6 lat ciężko pracował na studiach, czy posiada odpowiednie zdolności i zamiłowanie do konkretnej dziedziny medycznej – ważniejsze staje się to, czy potrafi wyszukać szpital, w którym będzie mógł odbyć specjalizację.

Sanie na zimę szykuj latem

Palącym problemem staje się nie tylko emigracja zarobkowa lekarzy, ale i zwiększająca się z roku na rok średnia wieku polskich specjalistów – dziś wynosi ona 55 lat. Dlatego, choć w województwie świętokrzyskim sytuacja personalna w placówkach ochrony zdrowia nie jest szczególnie zła (a w porównaniu z niektórymi regionami Polski można ją nawet określić jako dobrą), niemniej w najbliższych latach i nasz region będzie musiał mierzyć się z koniecznością sukcesywnej wymiany pokoleniowej kadr. Czym możemy zachęcić dobrze wykwalifikowanych lekarzy do tego, by nie szukali pracy w Warszawie lub Krakowie, a osiedli w Kielcach, Czarnieckiej Górze, Morawicy czy Czerwonej Górze?

Takie kraje jak Australia czy Francja, które zmagają się z dramatycznym niedostatkiem lekarzy, wprowadzają tzw. programy osiedleńcze zachęcające lekarzy-obcokrajowców do przyjazdu poprzez zapewnianie im korzystnych warunków mieszkaniowych, atrakcyjnych form zagospodarowania się w nowym miejscu, itp. Jak mówi Marek Szczepanik, warte rozważenia jest zmodyfikowanie i przeszczepienie takiego pomysłu na grunt województwa. – Oczywiście w naszych warunkach program skierowany byłby do polskich lekarzy. Wiązałoby się to z określonymi kosztami, które samorząd województwa musiałby ponieść, ale uważam,

że sama idea warta jest przedyskutowania. Pierwszy rocznik absolwentów Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Jana Kochanowskiego opuści uczelnię dopiero za 4 lata, ale już teraz powinniśmy szukać dla tych młodych ludzi jakichś propozycji, bo warto by pozostali w naszym województwie i tu pracowali. W dużej mierze będzie to także uwarunkowane tym, ile miejsc do podjęcia specjalizacji udawałoby się nam za każdym razem uzyskać w naszych placówkach - mówi.

Urodzeni i wykształceni w Świętokrzyskiem lekarze opiekujący się świętokrzyskimi pacjentami? Czego chcieć więcej. Kirgiskie przysłowie powiada: „sanie na zimę szykuj latem”. Wydaje się, że mądrość tego powiedzenia sprawdza się także w przypadku tego, co mamy najcenniejsze - zdrowia.

Robert Siwiec